DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA :
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . fr. 8
Na miesięcy trzy . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 9.

DNIA 29 MAJA 1841 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają *franco :* à la *Librairie Polonaise,* rue de l'Échaudé, N. 9.

POLITYKA.

OŚWIADCZENIE DZIENNIKA NARODOWEGO WYWOŁANE PRZEZ TRZECI MAJ.

Dziennik *Trzeci Maj*, na czele numeru z dnia 21 b. m. umieścił artykuł, którego nie możemy zostawić bez rychłéj odpowiedzi. Artykuł ten przedsięwziął wyłożyć naszą dążność, i wyłożył ją mylnie. *Trzeci Maj* zdaje się brać pod rękę Dziennik Narodowy, i przedstawiając go publiczności jako swego sprzymierzeńca wchodzącego na świat polityczny, mówić tonem uprzejmym, trochę protekcyonalnym: « Oto jest nasz młody pomocnik, który tak myśli jak my, tylko nie śmie tyle co my powiedzieć; dla tego idzie z nami do pewnego punktu, potém pozostaje w tyle. Daléj przyjacielu! po co się wahać, skoro nadejdzie chwila przygotowana przez nas, będziesz z nami!»

Bynajmniéj nie mamy sobie za ujmę zgadzać się z *Trzecim Majem* w wielu rzeczach; dziękujemy że raczył nas nie gromić; wdzięczni jesteśmy za approbacye: ale musimy oświadczyć że nas nie chce zrozumieć.

Gdyby tylko zbywało nam na śmiałości, gdybyśmy zamierzyli sobie tylko do pewnego stopnia rozwijać wspólne nam myśli, prosilibyśmy o łaskawe przyjęcie nas do Redakcyi *Trzeciego Maja,* o pozwolenie naszemu półarkuszowi tytułu *Dodatku.* Gdybyśmy sądzili że droga jaką *Trzeci Maj* obrał, jest niemylna i prowadzi skutecznie do zbawiennych rezultatów, mielibyśmy za występek nie iść daléj razem. Przyjmując tedy ogłoszone rozumienie o nas, musielibyśmy sami przystać na jedno z dwóch następstw: że albo Dziennik Narodowy jest mało potrzebny, albo szkodliwy.

Wytłumaczymy się obszerniéj na właściwem miejscu ze wszystkich naszych sposobów pojmowania kwestyi, przez *Trzeci Maj* traktowanych; teraz zaś chcemy kilku słowami określić, w czém pomiędzy nami zachodzi zgoda, a w czém różnica.

Uznajemy monarchią za formę rządu najodpowiedniejszą obecnym potrzebom Polski; ale nie wiemy o ile pojęcia nasze monarchiczne zejdą się na gruncie narodowym z pojęciami *Trzeciego Maja :* bo *Trzeci Maj* milczy, a my nie mieliśmy jeszcze czasu wytłumaczyć się w téj mierze.

Przyjmujemy za warunek istotny monarchii dziedziczność; ale nie wskazujemy żadnéj dynastyi, nie zalecamy nikogo na tron polski: bo to dziś jest niewczesne i mogłoby nietrafić w potrzebę przyszłych wypadków.

Oddajemy cześć cnotom, zasługom i zdolnościom Xięcia Adama Czartoryskiego; uszanowalibyśmy wolę Opatrzności w razie, kiedyby podobało się jéj uwieńczyć go koroną; ale dziś położenie jego oceniamy ściśle w stosunku do sprawy narodowéj: bo pragniemy aby mu nic nie zawadzało, sprawie téj być teraz użytecznym.

Rachujemy przedewszystkiem na własne siły narodu, kładziemy za główny cel każdego przedsięwzięcia patryotycznego skupić i wywołać te siły; ale nie możemy winszować *Trzeciemu Majowi* że obrał do tego najtrafniejsze środki: bo nie zamykamy oczu i uszu na naukę doświadczenia.

Teoryi *Trzeciego Maja* oddajemy słuszność, że na papierze jest logiczna i zupełnie skończona; ale w wykonaniu nie widzimy jéj zalet praktyczności, i musimy ją odrzucić: bo nam także nie idzie o los jakiego bądź dziennika, ale o los sprawy narodowéj.

Sprawa narodowa wedle pojęcia *Trzeciego Maja,* polega na konkluzyi, jaką on wyciąga ze wspólnych nam opinii; my konkluzyi téj nie uważając za jedyny, konieczny środek zbawienia ojczyzny, nie wątpimy jeszcze że chociażby inną cokolwiek drogą, sprawa narodowa zbawiona być może.

Trzeci Maj sądzi, że naród aby mógł powstać, musi uwierzyć iż z pierwszym strzałem powinien będzie Xięcia Adama Czartoryskiego wykrzyknąć królem; my tego ani radząc, ani odradzając narodowi, mniemamy, że aby Xiąże mógł przyczynić się do zgodnego powstania, niepowinien teraz być kandydatem na króla, tylko jak jego położenie nakazuje, starać się być przewodnikiem Polaków pragnących zbrojnie podźwignąć ojczyznę.

Skoro ten wielki moment przyjdzie, pewnie znajdziemy się razem! Dziennik Narodowy nie trzyma ani z *Demokratą* ani z *Trzecim Majem*, że w nich są ostatecznie położone: *tak* lub *nie, czarno* lub *biało;* nie mniema aby współtułacze i krajowcy, którzy nie chwytają się oburącz jednéj z tych dwóch ostateczności, byli już przeto obojętni na sprawę narodową, pozbawieni zdań i uczuć, niegotowi do czynu: ale Dziennik Narodowy ufa także, że chociaż dziś dwa sformułowane dogmata zakładają wręcz przeciwne sobie obozy, i z emigracyi wołają do narodu: tu szukaj życia, albo giń sobie uparty Łazarzu; około obu sztandarów są ludzie, którzy przedewszystkiem mają serca polskie, i miłość własnéj teoryi bez wahania się poświęcą miłości ojczyzny. — Chociażby więc zbawienie sprawy narodowéj ukazało się na innéj cokolwiek kolei jak *Trzeci Maj* wytknął, ufamy w czysty i gorący patryotyzm jego Redaktorów i przyjaciół — znajdziemy się razem!

JULIAN URSYN NIEMCEWICZ

Przed kilką jeszcze dniami, widzieliśmy śród siebie wielkiego męża, którego imie u kilku już polskich pokoleń było we czci, który w rozmaitym zawodzie publicznego życia, bądź w wojnie, bądź przy piórze i u stéru nauk, bądź w narodowych obradach, bądź na Urzędach i Poselstwach, przez cały wiek swój długi wiernie i chlubnie Ojczyznie służył, dla niéj prace, boje, rany, więzienie, wygnanie, tułactwo kilkokrotne, majątku utratę ciérpiał, dla niéj na cudzéj ziemi grób wreszcie miał znaleść, Wzór patryotów, Ozdobę nauk, Przykład cnót narodowych, sławnego u swoich i u obcych; przed kilką jeszcze dniami widzieliśmy go w tułaczéj naszéj gromadce, przewodniczącego obchodom Pamiątek krajowych, zebraniom naukowym i dobroczynnym, pełnego, acz w wielkiéj już starości, wszystkich jeszcze sił ducha: wczoraj zwłoki jego przysypaliśmy ziemią! Pożegnał nas nagłą, lubo łagodną i dziwnie szczęśliwą śmiercią.

Opatrzność błogosławiąc jakiéj rodzinie, zachowuje jéj długo przy życiu starca, naczelnika, ojca, który jest jakoby widomym węzłem, widomą jednością całego plemienia, w którym wszyscy rodziny członkowie znają się, łączą, kochają, przez którego Bóg jest z nią, że tak powiem, jednym ciągiem; jest teżto błogosławieństwo Opatrzności dla narodu (oby je tylko czuć umiał!) gdy mu zostawia przezacnych i czcią powszechną na czoło jego wyniesionych starców, przewodników, ojców politycznych. Nie każdy naród i nie w każdéj bytu swego epoce, może podobnych Mężów pokazać, Mężów mówię, w których tak się skupia i wciela całego jego życie, iż stają się jakoby uosobionym narodem. Jednym z takich Ojców przez których Opatrzność błogosławi narodowi, takim wcielonym narodem, *Człowiekiem-Polską*, był przez dwie ostatnie ćwierci wieku Julian Ursyn Niemcewicz. Niezmierną, nieodżałowaną ponieśliśmy stratę!

Niemcewicz, jako polityczny i rodzinny wyobraziciel narodu ustąpił przez śmierć miejsca innym; może nawet pod tym względem pamięć jego, prawem tego zmiennego i znikomego świata, zacząć się kiedyś osłabiać i zaciérać śród nowych wypadków, położeń, i przy odgłosie nowych imion; wszakże trwalszą jeszcze zapewnił sobie sławę, i nic jéj w Polszcze nigdy nie zgasi, jako uczony, jako poeta i historyk. Zasługi pióra Juliana Niemcewicza nie są jeszcze należycie ocenione. Przyzna kiedyś potomność że on jak z jednéj strony wyniósł i przechował z niknącéj przeszłości głos Dawnéj Polski, tak z drugiéj wszystko co w nowéj Literaturze życie wziąść miało pierwszy poruszył, zaczął, lub wskazał. Co go także między polskiemi pisarzami odznaczać będzie, to rzadka wytrwałość i ustawiczność pracy. Pisał jeszcze na kilkanaście godzin przed zgonem i gdy już czuć w członkach zaczynał zimno przychodzącéj śmierci (1).

Obarczon ośmdziesięcią kilką laty i przytém smutkami tułactwa, przeczuwał sędziwy starzec od niejakiego czasu zbliżający się ostatni moment, i chociaż, prócz coraz bardziéj upadających nóg, nie zachodziła w zdrowiu jego żadna zmiana, obraz śmierci ciągle już przed sobą nosił «*już mię nic na tym świecie nie obchodzi* — pisał 24 marca b. r. do jednego z rodaków, którego względami swojemi zaszczycał — *nie mam przed oczyma jak świat przyszły i śmierć.... czuję się kończącym.*» W kilka tygodni późniéj odbył Spowiedź, naprzód u siebie, potem w kościele *Wniebowzięcia (de l'Assomption)*, i przystąpił w tymże kościele do Najświętszego Stołu. Rzadziéj wyjeżdżał z domu, częściéj i w różne godziny dnia odwiedzał kościół; prócz Pisma S. w którem od dawna codzień czytywał, czytał teraz także codzień *de Imitatione J. C.*, którą dostał w darze od spowiednika; zresztą nie było na nim znać najmniejszéj odmiany, nic coby ostrzedz mogło że tak prędko miał już zniknąć z ziemi. — 19 maja wieczorem odwiedził jeszcze synowca, i wrócił do domu zdrów; nazajutrz 20 rano, zapisał kilka słów w dzienniku, czytał i śniadał jak zwykle; od południa począł się skarżyć i kładł się momentami na kanapie to na łóżku; dopiéro w wieczór koło 7méj posłał po doktora, przyjął też jeszcze wizytę dwóch przyjaciół; w nocy przystawiono mu pijawki, mówił jak najprzytomniéj; z rana 21go posłano znowu po doktora, około godziny 9téj spytał się sam o niego, w kwadrans może doktor przyszedł: ręka kochanego starca, co przed chwilą jeszcze kładła często na czoło i usta znak Krzyża Swiętego, już teraz stygła i martwiała, głos dobyć się nie mógł, oczy napróżno się siliły raz jeszcze wznieść powiekę, już światło dzienne nie miało więcéj w nie zajrzeć, w kilka minut ustał i oddech, bez żadnego jęknienia, w zupełnéj rysów twarzy i całego ciała spokojności.... to była już śmierć! Gość straszny, wszystkich nas na końcu tego nędznego i tak krótkiego żywota czekający, przyszedł do łoża Patryarchy dziwnie łaskawy, łagodny, i z całkiem zmienioną naturą, miłosierdzie Boskie całą tu jego srogość złamało: przyszedł w postaci snu miłego po dniu spracowanym, uciszenia po wrzawie, wypoczynku po znoju, wytchnienia po męce! Zdaje się żeto umyślnie dla Niemcewicza napisał poprzednik jego Kochanowski te dwa wspaniałe wiersze:

Nakoniec pełen wieku i przystojnéj chwały,
Sam się prawie położył, jako kłos dojrzały.

Zostawił testament jak najporządniéj zrobiony, z rozmaitemi zapisami jakich po patryotyzmie jego, po miłości nauk i ludzi zaszczyt ojczyznie czyniących, można się było spodziéwać; w darach i pamiątkach nie zapomniał oprócz krewnych i przyjaciół w Paryżu znajdujących się, także przyjaciół nieobecnych i dawnych sług, albo ich dzieci: słyszeliśmy że kilka tysięcy franków (a to jest podobno największy jego zapis) przeznaczył dla tego kto w przyszłéj o niepodległość Polski walce, piérwszy nad Moskwą korzyść jaką otrzyma (1). Kazał się pochować o 4 *lieux* pod Paryżem w *Montmorency*, gdzie niedawno spędzał parę lat w towarzystwie godnego siebie przyjaciela, dziś jednego z Exekutorów testamentu, Jenerała Kniaziewicza.

Pogrzeb odbył się wczoraj 24 maja. O godz. 10 zrana, przeprowadzono ciało z mieszkania Nieboszczyka, rue Marché d'Aguesseau n. 8, do kościoła *de l'Assomption*, śród bardzo licznego zgromadzenia Polaków i cudzoziemców; po mszy żałobnéj udał się orszak zaraz do *Montmorency*. Pomimo odległości i gorącego dnia, wszyscy prawie współ emigranci w Paryżu zamieszkali, jechali lub szli przy trumnie, tych tylko chyba nie było którym słabość, nieodbite obowiązki, brak zupełny kilku franków na pojazd, albo brak sił na dójście piechotą, przeszkodziły.

Nad grobem miał naprzód mowę Xiąże Adam Czartoryski. Spodziéwaliśmy się głos ten usłyszeć. Polska żalu swego nad stratą najstarszego i ukochanego syna, oraz czci dla jego imienia, nie mogła przez szlachetniejsze i godniejsze wyrazić usta. Znajome przymioty dostojnego Mówcy, organ i ton pełen szlachetności i prawdy, język piękny i prosty, zacność myśli, wzniosłość uczucia, były i w téj chwili wyraźne, zakończenie modlitwą rzewne, wspaniałe, natchnione: w kilku miejscach głos mu pod łzami topniał i ginął, a lubo do końca z oczu ich nie puścił, znać jednak było przez cały ciąg Mowy że serce miał w pła-

(1) W wigilię zgonu zapisał w dzienniku że mu zimno, zimna tego nie było w powietrzu, gdyż dzień był zupełnie ciepły.

(1) Będziemy się starali dać naszym czytelnikom szczegółową o tym testamencie wiadomość. P. R.

czu : płacz ten popłynął także w około po twarzach wielu bardzo sluchaczy (1). Po Xięciu wystąpił przed trumnę czcigodny Weteran, szanowny Jenerał Karol Kniaziewicz. Samo jego pokazanie się, samo podniesienie głowy, dawno już białym włosem owianéj, nad otwartym grobem przyjaciela, z którym przez trzy prawie ćwierci stólecia najtkliwsza go przyjaźń łączyła, było już niezmiernie wymowne. Odczytał krótkie swe Przemówienie, głosem także słabszym nieco, bo wzruszonym. Następnie dali się słyszeć X. Trepka i P. Antoni Gorecki, którego Wiersz doskonale zadeklamowany, mocne na przytomnych sprawił wrażenie.
S. W.

Paryż 25 maja 1841.

GŁOS JENERAŁA KNIAZIEWICZA.

Rodacy.

Zdało mi się że nad tym dołem grobowym powinienem także przemówić. Miałbym już ten obowiązek jako dawny wojskowy, ponieważ Niemcewicz służył Ojczyznie także orężem, i na jednych ze mną polach niosł za nią życie; ale szczególniéj mam ten obowiązek jako osobisty przyjaciel, jako całego życia jego towarzysz. Przyjaźń co nas łączyła, przeszła z nami cały wiek nasz długi: zawiązaliśmy ją w piérwszéj młodości, dochowaliśmy — jak widzicie, do grobu. Nie dziwujcie się żeśmy w niéj tak dotrwali : uczucie którem ta przyjaźń szczególniéj żyła, było to główne serc polskich uczucie — miłość Ojczyzny; związek nasz na niéj oparty, łatwo mógł być trwały.

Zasług męża, któremu ostatnią chrześciańską posługę oddajemy, nieprzytaczam : wspomniał je dopiéro glos wymowniejszy, i cała Polska o nich dobrze pamięta. Oby w niéj kwitnęła zawsze cnota oddawania sprawiedliwości ludziom co przedewszystkiem dobra i chwały Ojczyzny szukają, co wszystkie swe zdolności i całe życie na usługę jéj poświęcili, ludziom podobnym Niemcewiczowi. Cześć mężów zasłużonych Ojczyźnie, jest to cześć Ojczyznę, i tylko małe i nikczemne dusze wolą zazdrościć i czernić, niż kochać i wielbić.

Duchu! co niedawno jeszcze zwłoki przed któremi stoimy *oświecałeś*, (2) któremu i własne cnoty i Swiętości Religijne pewno Niebo otworzyły, uproś nam iżbyśmy z drogi po któréj szedłeś, tak jak ty nie zboczyli do śmierci. Wytrwałość ta dla jednych z nas nie może już być trudna, którym niedługo na ziemi być pozostaje; lecz Wy szczególniéj wszyscy młodsi Rodacy, weźcie za przykład Niemcewicza. Podjąwszy dla Ojczyzny wcześnie boje, tułactwo, ubóstwo, dokochajcie ją, niestygnąc, do ostatniéj jak on starości.... Obyście szczęśliwsi od nas, nie na obcéj ziemi miejsca sobie na grób szukali!

WIERSZ ANTONIEGO GORECKIEGO.

Piękny maj w *Montmorency* zieleni się w koło,
Wam widok *Niemcewicza* zwłok zasępił czoło.
Ah! bracia, czyż się smucić, cieszyć się przystało,
Że mąż Ojczyznie miły, tak dni skończył z chwałą.

O! *Polsko*, dziś twa wielka siewba się odbywa;
Ale przyjdzie radośny czas twojego żniwa.

(1) I co do tego robimy czytelnikom obietnicę, że się postaramy aby głos Xięcia, jeżli nie w całości; to choć w skróceniu pismo nasze podało. P. R.

(2) W manuskrypcie własnoręcznym autora, który w téj chwili mamy przed sobą, jest tu użyty wyraz ożywiałeś; zachowujemy poetyczniejsze wyrażenie którego czcigodny mowca użył w czytaniu. P. R.

Co dziś kopiesz po świecie wśród cichéj żałoby,
Będziesz z chlubą wskazywać synów twoich groby.

Ty miasto! w którém *Francya* grobu mu użycza,
Naucz się ty wymawiać imię *Niemcewicza:*
Bo będą tu pielgrzymi z Sławian pokolenia
Trudnić cię pytaniami, gdzie miejsce spocznienia
Barda, co wiek Ojczyznie służąc nieszczęśliwéj,
W nową burzę z nią porwan już starzec sędziwy,
Jeszcze dziesięć tułactwa lat przebył wytrwale.
Zwiedzą grób ten Polacy... zwiedzą i Moskale.

SŁOWA KTÓRE MIAŁ POWIEDZIEĆ KAROL NIEMCEWICZ NAD GROBEM STRYJA.

Szanowni Rodacy.

Ani żałoba otaczająca mnie, ani zdolności moje nie pozwalają mi przemówić do was z tą wzniosłością myśli, jakiéj uroczysty obrządek dzisiejszy wymaga. Słyszeliście wymowne głosy, które przemówiły do was, pozwólcież mi tylko ostatnie Stryjowi memu złożyć pożegnanie.

Czcigodny Cieniu! Niech cię Bóg prowadzi po zakrytéj przed nami drodze przeznaczeń do nagrody, jaką za wzorowe twe życie i wielkie cnoty obywatelskie oddawna zgotował dla ciebie. Osierocony, pogrążony w smutku i zalany łzami, żegnam cię na zawsze, niestety! Stryju mój kochany, możesz czytać dzisiaj w mém sercu z jak czystego sumienia odwagą stanąć mogę nad grobem Twoim, i śmiało powiedzieć : że nie skażę dobrego imienia, któreś mi w puściźnie zostawił; że wierny Narodowi Polskiemu, w biegu całego życia mego, znajdę się wszędzie i zawsze tam gdzie święta sprawa niepodległości jego nakazywać będzie. Ty ją błogosław, a wielkie czyny, da Bóg, Narodu naszego, wkrótce pocieszą Cię w grobie.

Jeden z obecnych przy pogrzebie Amerykanów, P. Gibbs, chciał przemówić w imieniu swych współobywateli, u których pamięć Niemcewicza także w czci pozostaje. Po ostatniéj mowie polskiéj prędkie zaczęcie śpiewu kościelnego przeszkodziło temu. P. Gibbs pragnie aby Polacy wiedzieli przynajmniéj o jego intencyi, w tym celu złożył niniejszy głos w ręce jednego z naszych rodaków. Umieszczamy tu tłumaczenie z francuzkiego.

Panowie.

Szlachetny Polak któremu ostatnią oddajemy posługę, ma prawo do współczucia wszystkich moich rodaków: jako obywatel amerykański, towarzysz Kościuszki i przyjaciel wolności, pewny jestem że wyprzedzam i wyrażam ich życzenie, kiedy składam w ich i mojem imieniu hołd głębokiego uszanowania pamięci nieboszczyka.

Stały w swoich zasadach, wspaniałomyślny i niedbały o siebie w nadziejach szczęścia dla sprawy rodu ludzkiego, Niemcewicz zasługuje na pochwały poczciwych każdego kraju ludzi.

Jego imię pomieszczone zostanie w rzędzie współrodaków moich, którzy są zaszczyceni nazwą dobroczyńców ludzkości.

Otwarcie składki narodowéj na Pomnik.

Emigracya nasza ma ten patryotyczny i zaszczyt jéj przynoszący zwyczaj, iż zmarłym na tułactwie Rodakom zasłużonym wznosi, pomimo swego ubóstwa i przez dobrowolne składki pomniki grobowe, które acz w skromny sposób przechować mają miejsce gdzie są złożone kości Polskie. Nikt zapewne do tego hołdu tak godnego serc polskich nie miał więcéj prawa nad Niemcewi-

cza. Dyrekcya Dziennika Narodowego zgadując wcześnie intencye szanownych Rodaków, i już nawet od niektórych odebrawszy oto wezwanie, otwiera w biórze swojem *rue de l'Echaudé* N. 9, na ten cel składkę, i zaraz będzie ją ogłaszać. Ktoby chciał imię swoje mieć ukryte (mamy to na myśli patryotów z kraju), podamy tylko kwotę przysłaną i dzień jéj odebrania. Powierzane nam fundusze oddawać będziem w ręce Szanownych Exekutorów testamentu (Posła Karola Niemcewicza, X. Adama Czartoryskiego, i Jenerała Kniaziewicza), którym i wzniesienie samego pomnika zostawiemy. Doniesiemy poźniéj do jakiego czasu składka będzie otwarta.

Lista piérwsza składkujących na pomnik grobowy dla ś. p. J. U. Niemcewicza.

Karol Niemcewicz	fr. 100
Jenerał Kniaziewicz	100
X. Adam Czartoryski (nieoznaczył jeszcze liczby)	
Stefan Witwicki	10
Bohdan Zaleski	50
Władysław Plater (w imieniu Dziennika Narodowego)	100

KORRESPONDENCYE.

(Dokończenie. Patrz stronica 31. *Londyn,* 10 *maja).*

Towarzystwo Literackie Przyjacioł Polski odbyło swe roczne posiedzenie w dniu 3 maja. — Daleko było liczniejsze niż w przeszłych latach. — Było przytomnych kilku członków Parlamentu, między innymi Lord Karol Fitzroy, Panowie Wilbraham, Corbally i Williams. — Okoliczność ta z tego powodu jest ważną, iż owi członkowie przyjęli na siebie niejako obowiązek popierania wniosku, który znów będzie wniesiony w izbie niższéj względem przyjęcia 50 rodaków, dziś na liście Towarzystwa będących, na listę rządową. — Lord D. Stuart, który jest duszą i podporą tego Towarzystwa, odczytał pięknie skreślone sprawozdanie. — O szczegółach poźniéj doniosę. — Było mów wiele, najpoczciwsza i najlepsza Stuarta. — Beaumont potwierdzony prezydentem. — W ogólności Towarzystwo Literackie z każdym rokiem wzrasta w siłę i powagę, znajduje nowych członków, nietraci dawnych, jest bez długu i jako tako wystarcza potrzebom udających się do niego Polaków. Przez ciąg dziewięciu lat swego istnienia zebrało ze składek, już to na wsparcie Polaków, już to na inne cele, przeszło f.s. 13,000, czyli około 600,000 złp. Oczywiście że w tę rachubę, nie wchodzi zasiłek rządowy, którym zawiadowało przez cztéry lata.

Wielkie wypadki zaszły w przeszłym tygodniu w parlamencie, ministrowie po dwakroć pobici w kwestyi Irlandzkiéj, uciekli się do ludu, robiąc sami wnioski niezmiernie popularne względem zniszczenia monopoliów na cukier, drzewo i zboże. Wolność wprowadzenia tych dwóch ostatnich artykułów, wielce dla Polski ważna. « Panowie Polacy, (rzekł jeden z ministrów do rodaka naszego) kwestyą zbożową robimy ogromny krok ku waszym zamiarom i nadziejom. Polska zostanie naszym szpichlerzem; lecz my na kupienie waszego zboża niebędziem mieli pieniędzy, jeżeli w zamian nie będzie nam wolno wywozić naszych towarów: wiemy że na to zazdrość i lekkomyślność moskiewska niepozwoli, każdy więc Anglik, z każdym kęsem chleba będzie wzywał wolności i oswobodzenia Polski. » — Wniosków tych ministrowie niezdołają przeprowadzić w tym parlamencie. — Zapewnie przy końcu tego miesiąca rozwiążą izby. — Ztąd może nowa dla naś odkryje się korzyść. Może Lord D. Stuart i kilku innych naszych przyjacioł wejdzie do nowego parlamentu.

Lubo najwięcéj z tych którzy ciężko zapadają na zdrowiu jedzie spędzić ostatnie chwile pod łagodniejszem niebem Francyi, zbyt często opłakujemy tu straty naszych rodaków. — Wczoraj odprowadziliśmy na cmętarz zwłoki Pani Filipowiczowéj znanéj artystki z zadziwiającéj biegłości na skrzypcach. Od dwóch już lat tknięta paraliżem, winna była przedłużenie życia pieczołowitéj staronności męża, córki i zięcia, powszechnie tu przez nas szanowanego, doktora Ratajskiego. Stan jéj był tak opłakany, iż składamy dzięki Opatrzności że raczyła położyć kres jéj cierpieniom. — Niedawnemi także czasy umarł Dzierżawski, (nie Dzierżanowski jak mylnie wydrukowano w Dzienniku Narodowym) Jenerał Grecki, najzacniejszy patryota, najlepszy kolega i przyjaciel. Przytoczę jeden rys dobitnie oznaczający jego charakter. Nieznajomość Anglii i żołd zrazu zbyt szczupły, zawiodły go w dość znaczne długi. Spostrzegł się jednak na parę lat temu, i rozłożył wypłatę swych długów na raty, zostawując sobie tylko tyle żeby duszę przy ciele utrzymać. Idąc po żołd ostatni nie mógł zataić przed jednym z przyjacioł swéj radości, bo w dniu tym ostatnią należytość spodziewał się zaspokoić i odtąd całkowitego używać żołdu. Jakoż wrócił do domu, wypłacił resztę długu, i zasnął może piérwszy raz spokojnie, ale na wieki. Ktokolwiek nagle w Anglii umrze, prawo mieć chce aby 12 przysięgłych pod prezydencyą umyślnie na to przeznaczonego urzędnika (Coroner) wyrokowało, jakim sposobem śmierć go spotkała. — Wystawcie sobie poważnych dwunastu Anglików siedzących półkolem nad zwłokami wygnańca polskiego. Przed kratkami stanął jedyny ale najwierniejszy świadek jego cnót, przymiotów i życia — biedna uboga właścicielka domu, w którym mieszkał; z prostotą, z tkliwą boleścią opowiadała jego nędzę, cierpienia, a przytém najuczciwszą troskliwość o zaspokojenie przedewszystkiem swych należytości. — Zaiste nie znam wymowniejszéj sceny, nieznam świetniejszego hołdu cnocie, wytrwałości i cierpieniom wygnańca.

† †

Zmarli.

Nahorecki Jan, urodz. w Iłaszówce. Wojew. Grodzień 27 stycz. 1804. Zolnierz w wojnie 1830, podoficer legii cudzoziemskiéj w Afryce i Hiszpanii, w któréj służył do r. 1837. Umarł w Cahors d. 26 lutego 1841.

Skirgiełło Xawery-Franciszek, zamieszkujący Cahors, umarł w Tuluzie w szpitalu.

Kruszewski Piotr, w wojnie naszéj porucznik dywizionu karabinierów, umarł w Bajonnie, d. 9 marca 1841.

Skarżyński Felix, urodz. we wsi Bułotorsk, w obwodzie Gostyńskim, Wojew. Mazow. Przed rewolucyą 1830 ochotnik Gwardyi Grenadyerów; w rewolucyi podpor. batalionu 6go Gwardyi Ruchoméj, a następnie pólku 19 p. l. umarł w Niort (Deux-Sèvres) d. 10 kwiet. 1841. Zostawił żonę i czworo dzieci.

Franciszek Wołkowicz rodem z wojew. Augustow. W Kownie odbył piérwsze nauki, krótko przed powstaniem narodowém wszedł był do nowicyatu XX. Pijarów w Warszawie, odgłos wojny wywiódł go z murów klasztornych do szeregów wojskowych: odbył kampanią jako podoficer w Jeździe Augustowskiéj. Na wygnaniu ciągle jak najprzykładniéj postępował, po odbytych prawnych naukach w Tuluzie, otrzymał w r. 1838 stopień *licencié en Droit.* Ciężka praca dla zarobienia kawałka chleba, przyprawiła go o zgon przedwczesny. Niemając lat 30 umarł z choroby piersiowéj w Bordeaux. Strata jego szczerze zasmuciła kolegów, którzy go dla słodyczy w pożyciu, dobroci serca i szlachetności charakteru szanowali i kochali. Pogrzeb odbył się w obec licznie zebranych rodaków i w assystencyi oddziału piechoty francuzkiéj, który zmarłemu oddał honory wojskowe.

Bereznicki, z wojska rossyjskiego, umarł w Tuluzie.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.